Nr. 240. We Lwowie. Piątek d. 20. Października 1865. **Rok IV.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
„ miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
„ do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59; p. *Alojzy Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22; p. *Hermann Heller*, Wieden, Hauptstrasse N. 29; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Pożyczka austrjacka.

Walka między centralistami a nowem ministerstwem trwa dalej. Koncentruje się ona obecnie w komisji kontroli długów państwa. Komisja ta, złożona z 8 członków i dziewiątego prezesa, księcia Colloredo-Mansfeld, dzieli się na dwa obozy. Czterech członków jest za obecnem ministerstwem i jego systemem, czterech przeciw, a książę prezes rozstrzyga. Postawiono wniosek, aby patent wrześniowy z 20. października uznać jako nieobowiązujący. Książę Colloredo-Mansfeld rozstrzygnął za odrzuceniem tego wniosku. Postawiono wniosek dalej, aby ten patent wrześniowy uznać za obowiązujący tylko dla komisji kontrolowej. I to przy równości głosów rozstrzygnął prezydujący przeciw. Więc dalej postawiono wniosek, aby, skoro patent obowiązuje, uznać, że komisja kontroli długu nie ma racji istnienia. A książę Colloredo-Mansfeld rozstrzygnął za tym wnioskiem i stanęła uchwała, aby podobne oświadczenie przedłożyć ministerstwu.

Ale usunięcie się komisji kontroli państwa, podkopywałoby zaufanie kapitalistów europejskich do finansowego gospodarstwa Austrji, i uniemożliwiałoby pożyczkę tentowaną. Jakkolwiek więc nie można inaczej twierdzić o uchwale komisji, jak tylko, że jest logiczną konsekwencją manifestu cesarskiego i patentu z d. 20. września, to jednakowo przez wzgląd na położenie państwa i na niebezpieczeństwo, z jej wykonania państwu grożące, ministerstwo p[illegible] było rozwiązaniu komisji i przedłożyło monarsze tę sprawę. Reskrypt cesarski, który wręczono potem komisji, wzywać ją ma do przedłożenia całej sprawy monarsze, a pozostawia w urzędowaniu, dopokąd cesarz nie da odpowiedzi. Jeśli komisja zawieszenie manifestem i patentem reprezentacji państwa a pozostawienie ... reszty ustaw konstytucyjnych w prawomocności uznała za obowiązujące, więc musi uznać i za obowiązujące, gdy nowy manifest czy patent wypowie, że i ustawa o komisji kontrolowej długów państwa znajduje się między temi ustawami, których manifestem i patentem wrześniowym nie zawieszono. Takie będzie prawdopodobnie załatwienie tej sprawy, której centraliści pragnęli użyć do udaremnienia pożyczki i obalenia tym sposobem ministerstwa.

Z tej więc strony nie ma się co obawiać, aby pożyczka była sparaliżowaną. Trudności największe znachodzi ona nie w wewnętrznej polityce, lecz w zewnętrznej.

Na giełdach europejskich tylko to mocarstwo znajdzie chętnych do rozebrania pożyczki kapitalistów, które z zachodniemi mocarstwami jest w zgodzie i porozumieniu. Moskwa aż do roku 1863 znachodziła łatwo pożyczki, gdyż aż do tego czasu była z Francją w stosunkach przyjaźnych. Austrja po zerwaniu porozumienia z Francją w sprawie polskiej w roku 1863 już nie znalazła na Zachodzie łatwości pożyczki, a w roku 1864 pożyczka 70-milionowa już się zupełnie panu Plenerowi nie powiodła. I Moskwa daremnie teraz usiłowała zawrzeć pożyczkowy układ z bankierami zachodniemi.

Gabinet austrjacki usiłuje obecnie wejść w przyjaźniejsze stosunki z Francją i Anglią. W tym celu przygotowuje traktaty wolno-handlowe. Ale czy samemi traktatami da się zbliżenie przeprowadzić?... Zmiana posła austrjackiego w Rzymie ma być zapowiedzią iż Austrja i w kwestji rzymskiej czyni ustępstwa Francji. Ale czy będzie ta zmiana dostateczną rękojmią dla Francji, iż te ustępstwa staną się ciałem?...

Widać, iż giełdy zachodnie idą ręka w rękę z gabinetami zachodniemi, skoro wyczekiwać zamierzają z finalnem zawarciem układu pożyczkowego, a tylko dają obecnie ministerstwu wiedeńskiemu zaliczki na opędzenie najkonieczniejszych potrzeb. Pożyczka zaś cała wtedy zapewne przyjdzie dopiero do skutku, gdy i traktaty będą zawarte i sprawa rzymska między Austrją a Francją załatwiona. Francja widocznie używa kłopotów finansowych Austrji jako najwalniejszej dźwigni politycznej, którą i uzyskać chce od Austrji powolność w sprawie włoskiej i porozumieć się z nią w sprawach innych.

Przegląd polityczny.

Lord Palmerston, zmarły onegdaj d. 18, bm., a urodzony dnia 20. października 1784 r., pochodził z irlandzkiej rodziny Temple, której członek, William Temple, słynął już jako dyplomata w wieku XVII za panowania Karola II.; miał on ważny udział w zawarciu pokojów w Akwizgranie 1668 r. i w Nimwegen 1678 roku. Już w roku 1805, a więc 21 życia wstąpił Palmerston do parlamentu, a w pięć lat później objął urząd ministra wojny, i piastował go po ukończeniu wojen napoleońskich aż do r. 1828, w którym wystąpił z gabinetu Wellingtona, przystąpiwszy do stronnictwa wigów. Z lordem Grey wstąpił już w roku 1830 napowrót do gabinetu jako minister spraw wewnętrznych, i podjął z całą energią sprawę reformy wyborczej przeciw torysom. W r. 1834 wziął dymisję, a w roku 1835 znowu powrócił do ministerjum i urzędował do roku 1841. Później piastował tekę ministerjalną od r. 1846 do 1851; w grudniu tego roku wysadzili go właśni koledzy, twierdząc iż zawcześnie uznał napoleoński zamach stanu (z d. 2. grudnia 1851.) Wkrótce zemścił się za to na Russelu, rozbiwszy gabinet jego w lutym 1852 r. W grudniu 1852 wstąpił jako minister spraw wewnętrznych do gabinetu takzwanego koalicyjnego, którego był duszą, a gdy Aberdeen w styczniu 1855 r. usunął się od steru, złożył nowy gabinet i stanął na jego czele. Zrazu torys, później zwolennik Canninga, doczekał się obecnej chwili, w której obie te partje straciły swoje cechy i dla tego tylko istnieją z imienia, że żadne nowe jeszcze się nie zorganizowały. W młodości goracy obrońca reformy wyborczej, nie oświadczył się i obecnie przeciw dalszemu rozwojowi tej reformy, ale go zachowaniem swojem zatrzymał. Dzieje Grecji i Włoch zapiszą wdzięcznie jego imię, ale w pamięci polskiej dość smutne pozostawił wspomnienia. Wróg nieubłagany Napoleona I., doczekał się nietylko tryumfalnego powrotu jego zwłok do Europy i Francji, ale i drugiego cesarstwa. Małoduszny, wielki intrygant, forytujący rewolucje, gdy mu się nadawały za narzędzia, zwodny przyjaciel, gotów cały świat podburzyć do wojny, byle Anglia mogła tem spokojniej kupczyć i zażywać spokoju, wymowny i do ostatniej chwili umiejący udawać wcale krzepkiego jeszcze na siłach fizycznych, był w ostatnich czasach niesłychanie popularny w Anglii, a zgonem swoim wszystkie partje wprawił w kłopot nie mały, gdyż stare się rozprzęgły i tylko po nich pozostały nazwy, a nowe się nie wyrobiły. Rzecz to ciekawa, że tak torysi jak radykały bili w ostatnich czasach przeciw niemu, ale wycieczek swoich nigdy nie śmieli posuwać aż do obalania go. Kto obejmie po nim ster gabinetu i parlamentu, czy Russel czy Gladstone, niewiadomo. Całe nazwisko jego opiewało: Henry John baron Palmerston, wicehrabia Temple.

Austrja. *Pol. Hetilap*, organ Eötwesa, ogłasza program Czengerego, najszczerszego przyjaciela Deaka. *Pol, Het.* przypisuje temu programowi wyborczemu wielkie znaczenie, bo może on posłużyć za podstawę obradom sejmu. „Mój program nie może być innym jak program z roku 1861, mojem hasłem jest r. 1848. Samorząd narodu i prawna niezawisłość są skarbami, które nie mogą być przedmiotem sporu lub porozumiewania się. Wszelki wykład spraw wspólnych, wychodzący po za zobowiązania z sankcji pragmatycznej wypływające, muszę odeprzeć. Sankcja ta zapewnia potomkom Leopolda I. posiadanie niepodzielne państwa, z zasady tej wypływa wspólność osoby monarchy i wspólność obrony państwa. W skutek wspólności monarchy musimy ponosić koszta utrzymania dworu, a wspólność obrony państwa wkłada na nas obowiązek utrzymania części dyplomacji i armii. O tyle więc należą wojna i finanse do spraw wspólnych.

„Z drugiej strony sankcja pragmatyczna, z której powyższe obowiązki wypływają, gwarantuje nam odrębny rząd własny, konstytucyjną samoistność i niepodległość. Na tej podstawie odrzucam co do traktowania spraw wspólnych każdą propozycję, która nie uwzględnia prawnej samoistności naszej ojczyzny, i która wychodząc jedynie tylko ze stanowiska dogodności, dąży do tego, aby kraje z tej i z tamtej strony Litawy ściślej się związały niż słusznem i potrzebnem jest. Tak np. co do armii uważam wspólność dowództwa za potrzebną, nie zrzekając się jednak dla Węgier prawa stawiania rekrutów, utrzymania ich i kwaterowania, a w czasach spokoju prawo umieszczania wojska. Taki przed r. 1848 wywierał kraj wpływ w tym kierunku, a nawet sposób stawiania rekrutów i trwanie lat służby, inaczej były uregulowane z tej, a inaczej z tamtej strony Litawy, choć obrona państwa zgoła nic na tem nie traciła.

„Tak samo mają się rzeczy co do wymiaru i poboru podatków. Oznaczenie stosunku ciężaru podatków musi być przedmiotem porozumienia się obu części państwa. Nie idzie jednak zatem, aby system opodatkowania był jednakowy i wspólny. Interes państwa wymaga tylko, aby część podatków na Węgry przypadająca była zapłaconą. Doświadczenia z lat ostatnich uczą nas, że musimy rozbroić dążności centralizacyjne, że armię urzędników tego systemu rozwiązać musimy.“

Wspomniawszy, że i sprawy handlowe i celne wspólnemi nazwane być muszą, przechodzi Czengery na wskazanie formy, w jakiej wspólne sprawy traktowane być mają. „Że konferencja czy komisja, która nad wspomnianemi sprawami wspólnemi z koroną układać się będzie miała, złożoną być musi z posłów węgierskiego sejmu w takiej samej liczbie, w jakiej będą posłowie ciała prawodawczego drugiej połowy monarchii, jest rzeczą tak naturalną jak i to, że pomiędzy posłami z sejmów wybranymi, zasiadać nie mogą członkowie od rządu mianowani. W ogóle musi komisja ta być tak uorganizowaną, by nie mogła się przeobrazić ani w zgromadzenie ustawodawcze dla całego państwa, ani w radę stanu, bo jedno i drugie prowadzi do centralizacji. Potrzeba dalej, żeby wysłani ze sejmu członkowie komisji zdawali zawsze sejmowi sprawę ze swych czynności, potrzeba więc, by protokoła posiedzeń komisji w węgierskim i niemieckim były spisywane języku. Członkowie komisji mają być wybierani co roku na nowo, a rozporządzenia, wydawane w sprawach wspólnych, muszą być dla krajów korony węgierskiej kontrasygnowane przez ministra węgierskiego, urzędującego przy boku Najj. Pana, a dla krajów niewęgierskiej połowy monarchii, przez ministra stanu.“

Taki jest program umiarkowanego stronni-

Do wewnętrznych dziejów Galicji.

W pamięci członków i widzów sejmu lwowskiego stoi żywo jeszcze postać Jana Siwca: średniego wzrostu, wątłej budowy, o ściągłej bladej twarzy, na którą czasami zalatywał gorączkowy rumieniec, o bladych, to biegających to zamyślonych oczach w ciemnej dokoła oprawie, o zmarszczonych brwiach, silnie narysowanej brodzie i ostro zakończonym nosie. Szczególnie cechowały tę twarz usta blade, wązkie, a jakoby ruszające się nawet w chwili milczenia i zadumy. Te usta i ręce ciągle niespokojne świadczyły, że myśli tego człowieka tylko zawsze po to się wyłaniały, szykowały w głowie, aby czy to słowem czy czynem wystąpić na jaw, a nie rozwiewać się płonnie po sferach marzenia. Jeszcze silniej może jak postać, odbijał się w pamięci głos Siwca: suchy, hektyczny, urywany, namiętny, wrażał się w słuch jak piła lub płomień. Miał lat 34, kiedy d. 15. stycznia 1863 po raz ostatni wystąpił na sejmie lwowskim.

Już ten szkic zewnętrzny świadczy, że musiał to być człowiek niepospolitej energii i wytrwałości, człowiek czynu, któremu na jego stanowisku śród ludu Opatrzność może wielkie wyznaczyła posłannictwo. Kiedy stanął na pierwszej kadencji sejmowej w r. 1861, pokładano zrazu w nim niemałe nadzieje: energiczny, wymowny, gorący, umiejący przemawiać do ludu, a do tego o wyższem niejako wykształceniu, zdawało się, że ważną odegra rolę między posłami włościanami tak z Mazurów jak Rusi. Nagle gdy wytoczono sprawę jego wyboru, a mianowicie gdy odczytano oba sprawozdania o nim p. Moderlaka, naczelnika powiatu ślemieńskiego, i podanie samego Siwca do naczelnika obwodu krakowskiego p. Vukassovicha, i gdy stawał w obronie swego wyboru na kadencji drugiej, w r. 1863 początkowa dla niego sympatja przerzucić się musiała w rodzaj wstrętu i oburzenia, ale zarazem w żal u tych, co go bliżej poznali.

Wkrótce po zawieszeniu wyboru Siwca w sejmie, i sejm został zamknięty. Nastąpiły czasy, wśród których i sejm poszedł w zapomnienie, i pamięć Siwca pozostała żywą tylko u tych, co się zastanawiają nad ludźmi, których Opatrzność posadziła między ludem jako przewodników. Kiedy sejm zwołano nanowo, przypomniał się i Siwiec faktem, który u znających go bliżej a oceniających człowieka nietylko z dzieł, ale i z pobudek, co nim powodowały, i ze stosunków, co nań wpływały, żywszą musiał zwrócić uwagę na nowo — samobójstwem.

Charakterystyczny otrzymaliśmy z pod Babiej góry list o zgonie Siwca. Brzmi on dosłownie jak następuje:

„Oto pan Jan Siwiec, niedoszły poseł sejmu lwowskiego, z okręgu Żywiec wybrany, rodem ze wsi Las, o którego to posła wyborze tak długie i zawiłe toczyły się rozprawy w sejmie, a który jako na posła wybrany plótł ludowi górskiemu niesłychane i nigdy do skutku niemogące doprowadzić obietnice, a za to duże pieniądze od ludu górskiego nietylko z Wadowskiego, ale nawet z Sandeckiego wyłudzał, obiecując temuż nietylko wszystkie lasy dworskie, stykające się z gruntami włościańskiemi, ale nadto większe części lasów dworskich, stykających się z polami dworskiemi; ztąd niejedną gromadę do napadu na lasy dworskie pobudził, z czego gromady takowe jedne kryminalnie karane były, a drugie karane będą, a przytem z grosza się dla niego wyszyplaty. Widząc ów sławny hurzyciel gromad, że komisje w kilku gminach służebnictwa lasowe do wykupna przeznaczyły, i że rzeczywiście te wykupna następują, a lasów gminom nie dają, deputowani zaś wsiowi i urzęda gromadzkie jego zaczynają nagabywać i jemu oszustwo w przyrzeczeniach zadawać i o wydane pieniądze wołać: poszedł do Bilska szlązkiego, gdzie jego siostra służy, i odprowadziwszy ją na pole pod las do kopania ziemniaków, a pożegnawszy się z nią, odszedł kilkadziesiąt kroków i w gęstwinie z pistoletu wypalił sobie w piersi, a to było d. 10. b. m. Tak go zaraz znaleziono nieżywego, a pistolet obok niego. Ubyło przeto Wys. sejmowi dalsze sprawdzenie wybrania tegoż Siwca na posła sejmowego, ale też i ubyło gromadom oszusta. Jakie życie, taka śmierć.“

Jakie życie, taka śmierć! Niezawodnie. Przypatrzmyż się temu życiu i tej śmierci.

Z ubogich rodziców w ubogiej okolicy (wsi Las w powiecie ślemieńskim) zrodzony, w nędzy prawie przebił się przez ławy szkółki trywialnej, potem obwodowej, potem skończył gimnazjum, a w r. 1848 był już we Lwowie na 1. roku filozofii. Ta żądza nauki świadczy o wyższym duchu u Siwca, a niezawodnie o niepospolitej wytrwałości, śród gorzkiej walki o środki materjalne. Ale głównie zajmująca nas część życia Siwca poczyna się dopiero od czasu, gdy zmuszony wypadkami 1848 r. przybył do domu, nie wracając już nigdy do szkół.

Gdyby Siwiec był pragnął nauk tylko jako źródła światła albo jak w przeważnej części synowie włościan, dla chleba, ponętniejszego nad chleb kmiecy, byłby mógł wrócić do szkół i kończyć studja, przy zdolnościach, które niezawodnie posiadał, i wytrwałości, której przedtem i potem dał dowody niezbite. Inną wytyczył sobie drogę. Jako dziecię ludu, osiadł między ludem przy ojcu, i pracował dla ludu. Oświadczał on to kilkakroć w sejmie, i słowa te nie były próżną przechwałką: słowom swoim świadczył on czynami przez lat 17. Cel był niezawodnie zacny, wielki, i przy wyższem nad lud wykształceniu, przy zapale i energii mógł nieocenione przynieść owoce, zapisać go świetnie w pamięci nawet całego narodu.

Ale niestety, do celu pięknego smutnemi puścił się drogami — i skończył tragicznie. Bo ukochał jedną część narodu a nienawidził drugą; podnieść chciał lud krzywdą szlachty. Śród stosunków, jakie niestety u nas to istniały to istnieją faktycznie, zapędziwszy się, przy braku prawdziwej oświaty i rozwagi, doszedł do niemieckiego liberalizmu, do sojuszu z tymi, co są zarówno wrogami tak ludu jak szlachty — biurokratami, a nareszcie do samobójstwa. Kto się tą drogą raz uda a idzie wytrwale, do innego celu dojść nie może — chyba do jednego jeszcze: nie imie się pistoletu, ale kieliszka, i spadnie w ostateczną przepaść moralną: nie skończy tragicznie, ale w kryminale lub pod płotem.

Podchwycona przez nieprzyjaznych krajowi propaganda z r. 1845 okropne pod pewnym względem wywarła skutki. Trzeba było koniecznie podnieść lud, usamowolnić go — ależ prawdę tę poznała szlachta już dawno. Niedawno właśnie sejm postulatowy domagał się był zniesienia pańszczyzny, a jeźli się znachodzili między szlachtą przeciwnicy tego, to i ci składali swe przesądy na ofiarę wobec celu, jaki przeznaczano na r. 1846. Mimo to jednak, wychodząc z doktryn demagogizmu na Zachodzie, wystawiono u nas, śród innych zupełnie stosunków i na błędnych premisach szlachtę jako przeciwniczkę swobód ludowych — mianowicie twierdzenie to przyjmowało się między młodzieżą szkolną. Im gorętsza, im patrjotyczniejsza była młodzież, tem większe przy znanej jej nieopatrzności, doktryna ta robiła w umysłach spustoszenie. Wyzwolenie ludu w roku 1848, które wyszło od szlachty i inteligencji, musiało odjąć jej wszelką podstawę, i odjęło, ale nie ze wszystkiem.

Pozostały nieszczęsne mandatarjaty i sprawa serwitutów, i pozostawiły ludziom złej woli albo błędnie na dobro ludu się zapatrującym szerokie

ctwa węgierskiego, bo Czengery należy do najgorliwszych zwolenników stronnictwa Deakowego. Jest to, jak widzimy, program czysto dualistyczny.

. Peszteński *Hon* taki stawia program pierwszych czynności przyszłego sejmu peszteńskiego: „Sprawdzanie wyborów trwać będzie zapewne do Nowego roku. Pierwszym przedmiotem obrad będzie adres, który prawdopodobnie nie da powodu stronnictwom do walki. Sejm podziękuje w tym adresie królowi za zwołanie sejmu i wyrazi ubolewanie, że rząd odstąpił od form prawnych i nie przywrócił municypiów. Następnie przyjdzie reskrypt królewski. Spodziewamy się, że potem dyplom i patent sejmowi przedłożone zostaną. Nastąpi uchwalenie drugiego adresu, który uniżenie, ale energicznie oświadczy, że Węgry są gotowe do największych ofiar dla potęgi państwa, że jednak dyplomu i patentów za punkt wyjścia uznać nie mogą. I ta uchwała zapadnie bez większej walki. Sytuacja jest tak dogodną, że po tem oświadczeniu nie nastąpi rozwiązanie sejmu, ale wezwanie, aby sejm sam zrobił propozycję. Tu dopiero przyszłoby do starć między stronnictwami, i to będzie chwila najkrytyczniejsza."

Kongres rumuński w Siedmiogrodzie, zwołany przez biskupa Sulutza, nie przyjdzie, jak utrzymuje *Pest. H.*, wcale do skutku. W Wiedniu spodziewają się, że sprawa siedmiogrodzka bez trudności rozwiązaną zostanie, że Rumuni i Sasi siedmiogrodzcy zbyt wielkiego nie będą stawiać oporu nowemu stanowi rzeczy, i że na sejm kołoszwarski staną w komplecie.

W Pradze, jak wiadomo, postanowiono dzień 20. października, jako rocznicę nadania dyplomu obchodzić bardzo uroczyście. Na pamiątkę dnia tego wybito w Pradze medal, na którego jednej stronie wyobrażone jest popiersie Najj. Pana z podpisem „Franciszek Józef I. cesarz Austrji, król czeski", a na stronie odwrotnej umieszczoną jest korona czeska z berłem i mieczem, i podpisem „20. października 1860 i 20. września 1865."

Wspominaliśmy o wiadomościach z Wiednia, według których wstrzymać miano wszelkie awansowania urzędników. Urzędowe dzienniki zaprzeczają tym wiadomościom o tyle, że utrzymują, iż o wstrzymaniu wszelkich awansów w zasadzie mowy wcale nie ma, przyznają jednak, że posuwanie się naprzód stanie się teraz trudniejsze i ograniczy się do koniecznych tylko przypadków. W podobny sposób zaprzeczają także dzienniki pogłoskom o wydanem już rozporządzeniu względem nowego sposobu pensjonowania urzędników, rezultat jednak tych obrad nie jest jeszcze wiadomy.

Wczoraj odbyć się miała w Wiedniu uroczystość odsłonienia pomnika, wystawionego na cześć księcia Eugeniusza Sabaudzkiego. Z tego powodu zgromadziła się w Wiedniu cała rodzina cesarska, tudzież wielka liczba różnych dygnitarzy i znakomitości austrjackich. Książę Sabaudzki był Francuzem, krewnym Mazzariniego, wszechwładnego kardynała-ministra. Obrażony porzucił Francję i wstąpił w szeregi austrjackie, w których przeciw Francji walczył. Dzienniki wiedeńskie nazywają go największym wodzem austrjackim. Książę ten nigdy po niemiecku nie umiał, mówił zawsze po francuzku. Pomnik jego, wykonany przez Fernkorna, ma być arcydziełem sztuki rzeźbiarskiej.

Prusy. Francuzkie dzienniki zajmują się teraz mocno Prusami i utrzymują, że to mocarstwo ogromnie sprawą średnich i drobnych państw niemieckich się zajmuje. O rodzaju tego zajęcia pisze *l'Avenir*: „Pruscy ajenci objeżdżają państewka niemieckie i propagują ideę niemieckiej „jedności" podług pojęcia berlińskiego. Robota ta koncentruje się w berlińskim gabinecie, który agitacją kieruje. Saksonia w trwodze przewidując że będzie musiała teraz ofiary czynić jak w 1815 r., i dla tego robi zapytania w Berlinie, czy Prusy nie zawarłyby z nią konwencji wojskowej. Nassau oszczędza grosz, aby było czem zapłacić Prusom za protektorat. W ogóle w całych Niemczech trwoga. Trzydzieści i kilka państewek niemieckich gromadzą się około gwiazdy, wschodzącej w Berlinie. Alterego króla pruskiego, hr. Bismark, jest właściwym panem Niemiec. Gabinety i ministrowie to jego marjonetki. Austrja czuje się za słabą, by stawić mu opór, a armia pruska gotuje się do zbierania nowych wawrzynów."

Schl. Holst. Ztg. donosi o depeszy jenerała Manteuffla do Berlina, w ktorej tenże wyraża obawę, iż nie zdoła ująć sobie ludności tamtejszej dla Prus.

Francja. Londyńska *Koresp. Reutera* z d. 17. donosi, że rząd washingtoński ani nie przedsięwziął ani myśli przedsięwziąć czynności, niezgodnej z neutralnością jego wobec Meksyku. Doniesienie to jest bardzo niejasne, a odnosi się do wiadomości, nadeszłej z Nowego Jorku d. 4. bm., że na doniesienie amerykańskiego konzula z Aleksandrji, iż cesarz francuzki organizuje z Egipcjan oddział ochotniczy dla Meksyku, gabinet washingtoński zebrał się natychmiast na naradę, w skutek której wysłał p. Seward depeszę do Francji. W depeszy tej miał jak słychać stanowczo oświadczyć, że Stany Zjednoczone nie dopuszczają dalszych wysełek wojsk z Francji do Meksyku, i że dalsze mięszanie się cesarza Francuzów do spraw meksykańskich może wywołać na serjo nieporozumienia między obu rządami. *Monitor* z 17. zaprzecza stanowczo doniesieniom, według których miał gabinet washingtoński protestować przeciw dalszym wysełkom wojsk francuzkich do Meksyku.

Francuzi opuszczają wprawdzie Rzym, ale nie państwo papiezkie. Civitta-Vecchia ma służyć im dalej za punkt koncentracyjny; budują tam właśnie nowe mury wokoło cytadeli, a z Paryża wyjechało umyślnie kilku inżynierów dla prowadzenia tych robót. Najnowsze doniesienia z Francji mówią, że 1. listopada ma z Civitta-vecchia odpłynąć z powrotem do Francji 3.700 żołnierzy francuzkich.

Anglia. W sprawie stosunków Anglii do Stanów Zjednoczonych donosi *Times*: „Dla zapobieżenia nieporozumieniom, oświadczamy uproszeni, że przesłany od hr. Russela rządowi amerykańskiemu projekt opiewa: „„Rząd angielski gotów przyzwolić na mianowanie komisji, którejby przekazano wszystkie z czasów ostatniej wojny domowej pochodzące pretensje, a na przekazanie których oba rządy się zgodzą."" Te ostatnie wyrazy ograniczają zakres pretensyj, gdyż z zajętem przez rząd angielski stanowiskiem i powodami, które go do odrzucenia sądu polubownego skłoniły, nie zgadzałoby się, gdyby dozwolił, pretensje względem szkód przez „Alabamę" i inne podobne okręta poczynionych wytaczać przed sąd komisji. Gdyby się zatem na taką komisję zgodzono, wypadki podobne będą wyjęte z pod jej jurysdykcji."

Pisma angielskie bardzo oględnie traktują tę sprawę, nie dają żadnych rad, tylko zapisują fakta. Zdaje się, że rząd washingtoński odrzuci propozycję Russela, w czem pójdzie za radą Adamsa, posła amerykańskiego w Londynie, który i u prezydenta i w narodzie niemniejszej używa powagi jak minister spraw zagranicznych p. Seward. Do zatargów jednak nie przyjdzie. Podobna sprawa między Stanami Zjednoczonemi a Portugalią toczy się już od 30 lat, i jeszcze nie jest skończona.

Ziemie Polskie. Urzędowy *Dzien. Warsz.* ogłasza jako ogromną łaskę dla królestwa, że w celu ulżenia Polakom służby w wojsku moskiewskiem, namiestnik Berg wstawił się u cara, i uzyskał pozwolenie „aby pewna według możności część rekrutów mającego nastąpić poboru, zaliczoną była na służbę do wojsk konsystujących w Królestwie." Na mocą otrzymanego rozporządzenia ma być do wojsk w Królestwie konsystujących aż 3.000 ludzi wcielonych. Z powodu tej ogromnej łaski wyraża *Dziennik Warsz.* nadzieję, iż „rekruci postępowaniem swem zdołają dowieść, że są godnymi najwyższej o nich troskliwości N. Pana."

Korespondencje Gazety Narodowej.

(1/0) **Paryż** d. 14. października.

Dyplomacja pruska w Paryżu odniosła zwycięztwo nad dyplomacją austrjacką. Bismark tryumfuje, a z nim partja feodalno-militarna podnosi czoło. Prusy przeprowadzić mogą swą politykę nietylko w księztwach Zaelbiańskich, ale i w Niemczech. Jakkolwiek drugorzędne państewka niemieckie, chcąc pogrozić królowi Wilhelmowi umizgają się do Moskwy, to jednak przypuścić można, iż usiłowania ich pozostaną płonnemi; bo prezes rady ministrów pruskich oświadcza jawnie, że gabinet petersburgski w każdym razie daleko więcej otrzyma od Prus, aniżeli od Saksonii lub innych pomniejszych dworów niemieckich. Dotychczas jeszcze nie wiemy, jakiego to rodzaju są propozycje, czynione Moskwie ze strony Prus, jako też ze strony Saksonii i państw z nią zjednoczonych, do rzędu których podobno należy także Austrja. Jak się udało Bismarkowi pozyskać względy u cesarza Napoleona, tak też uda mu się utrzymać przyjaźne stosunki z Moskwą.

Skutki bismarkowskiego zwycięztwa niekorzystnie dotykają Austrję. Długo nad tem pracował Drouyn de Lhuys aby gabinet wiedeński ściśle połączyć z gabinetem tuileryjskim. W duchu ministra francuzkiego odzywała się i prasa polska, skłaniając Austrję do przymierza z Francją.

Sądząc z termometru dziennikarskiego, widzimy z każdym dniem coraz większe oziębienie stosunków między Paryżem a Wiedniem. Bardzo niemile przyjęto tutaj noty dyplomatyczne hr. Mensdorffa, wystosowane do p. Bermudez de Castro z powodu uznania Włoch przez Hiszpanię. Dzisiaj gniewają się tu na kardynała Rauschera za jego list pasterski, wzywający ludy Austrji do składki na świętopietrze. Tutejsi dostojnicy świeccy uważają to wezwanie za manifestację przeciwko rządowi francuzkiemu z powodu odwołania wojsk z Rzymu, których wymarsz, mówiąc nawiasem, rozpocznie się podobno jeszcze przed nowym rokiem. *Monitor* dzisiejszy, jakby napominając Austrję, mówi, iż na zgromadzeniu deputowanych niemieckich we Frankfurcie znajdowała się mała liczba posłów pruskich, zatem p. Bismark najzupełniej może liczyć na Izbę poselską, może być pewnym, iż ona wesprze jego politykę. W tych krótkich słowach o fakcie dawno już spełnionym spoczywa zapewnienie, iż cesarz Napoleon również gotów wspierać Bismarka, swego serdecznego przyjaciela? A ponieważ najsilniejsze poparcie wszelkich planów politycznych stanowią bagnety i działa, więc i pan prezes rady ministrów pruskich nie zapomniał o tym ważnym czynniku. Dzisiejszy *Galignanis Messenger* podaje wiadomość z Berlina, że po przeprowadzeniu nowej organizacji w armii pruskiej jest 108 pieszych i 27 konnych bateryj. W razie pospolitego ruszenia może ta liczba znacznie się powiększyć. (*In case of a mobilisation the number con be considerably augmented.*)

Cholera już się rozgościła po całym Paryżu od przeszłego poniedziałku. Między 25. września a 10. października weszło do szpitalów 648 osób, nią nawidzonych. Z tych wyzdrowiało zaledwie kilkudziesięciu. Od 1. do 10. października umarło: po szpitalach 222, a gdzieindziej w mieście 512, czyli razem w ciągu dni dziesięciu 734 osób sprzątnęła ta nieubłagana zaraza. Dzienniki przepełnione ostrzeżeniami i przepisami hygienicznemi. Rząd milczy i w cichości robi co może. Pamiętajmy o tem, że Paryż nie należy do rzędu miast najczyściejszych w Europie. Są tu brudne zaułki, z których zabójcze wydobywają się wyziewy. Naganny tu panuje zwyczaj wyrzucania śmiecia na ulicę, gdzie pozostaje do rana, czasem do godziny 9.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Pod bardzo dobrą zapowiedzią rozpoczęła wczoraj Rada miejska obrady nad statutem gminnym miasta Lwowa.

P. Hönigsmann, który jak sam powiedział, dziwnym losem skazany jest na to, aby stawiał zawsze nieprzyjemne i niekoniecznie przyjaźne dla chrześciańskich członków gminy wnioski, a na przedostatniem posiedzeniu interpelacją swoją „co do zmiany zasad w pojmowaniu sprawy żydowskiej" przykrą sprawił senzację — wstąpił wczoraj na mownicę, i w imieniu swojem, tudzież w swoich współwyznawców imieniu rzekł mniej więcej: „Odnośnie do zapowiedzi mojej, iż mam pewne wnioski zaraz przy rozpoczęciu obrad naszych nad statutem do stawienia, przychodzę panowie oświadczyć wam, iż do obrad tych z naszej strony przynosimy chęć najszczerszej zgody, zgody co do pojmowania i uregulowania wzajemnych naszych stosunków. W roku 1863 pod wpływem wrzących namiętności, wystąpiliśmy z protestem, usunęliśmy się od obrad. Dziś widzimy że okoliczności się zmieniły, historja ostatnich lat przekonała nas i was, że drogą rozterki i waśni nie przyjdziemy do ogólnego dobrobytu, ani do załatwienia sporów; i to nas zniewala do odstąpienia od naszej poprzedniej uchwały niebrania udziału w obradach. Oświadczam więc, że będę ja i moi koledzy wszyscy brać udział w tych obradach. Chcemy się zbliżyć do was, podobnie jak wy do nas. Przeobradowawszy statut cały, możemy na końcu wziąć pod zimną, szczerą rozwagę paragrafy, nam nieprzyjaźne; chcemy bowiem, aby statut przyszedł do skutku. Niech was panowie nie dziwi, że z ust moich właśnie wychodzą te wyrazy zgody — z ust, które dziwactwem losu zwykły były zawsze nieprzyjaźne wam stawiać wnioski. Czyniłem to ze zwykłą sobie otwartością, gdyż nie bawię się w politykę, ani nie umiem rzeczy obwijać w bawełnę. Z tą samą otwartością przemawiam i dziś do was, przynosząc zgodę z naszej strony, której się spodziewam i z waszej strony; bo i dlaczegożby nie miała być zgoda między nami? Wszak nie żądamy tego od was, co przeznaczone jest od początku na właściwe, specjalne cele, co pierworodnie do nas nie należy; a co do reszty nie wątpię, że przy zimnem usposobieniu i rozwadze wyjaśni się wszystko, i załatwimy spory nasze, jak się godzi członkom jednej gminy, którzy zawsze powinni pamiętać, że *concordia res parvae crescunt, discordia maximae dilabuntur* (zgodą drobne sprawy wzmagają się, niezgodą rozpadają się i największe). Oświadczam tedy, że zawsze mając nasze i wasze prawa na oku, będziemy stawać w ich obronie, i spodziewam się, że dobrą wolą i otwartością natchnięta spokojna dyskusja doprowadzi do celu dziś, przed 3ma laty przerwane". Wyrazy te przyjęto oklaskami.

W tym samym duchu przemawiali pp. Koliszer Józef i Landesberger. Załujemy bardzo, iż szczupłość miejsca nie dozwala nam podać szkicu ich oświadczeń. Pan Madejski i pan referent Rajski odpowiedzieli im. P. referent, który zganił postępowanie żydów w r. 1863, wczoraj wyraził szczerą swoją radość, iż zostają na obradach statutowych. Z lżejszem sercem przystępuje on do wywodu. Słowa pojednania, które słyszał, przekonały go bowiem że wymiana zdań, która nastąpiła na ostatniem posiedzeniu sekcji V., nie była bez korzyści; pokazało się, że jest między nami tylko 4—5 punktów spornych, które przy obustronnej dobrej woli z pewnością się załatwią. Pan Koliszer Józef słusznie nadmienił, że w Radzie miejskiej chrześcjańscy członkowie gminy nie nadużywali nigdy swej liczbowej przewagi. Nikt też nie ma zamiaru wyzyskiwać tej przewagi. Tylko zasady sprawiedli-

---

pole do agitowania przeciw szlachcie: jednym wręcz przeciw ojczyźnie, drugim nawet w jej imieniu.

Przybywszy do domu, rozpoczął Siwiec, jako posiadający niejakie nauki i ztąd znaczenie między ludem, a jako członek ludu i umiejący doń przemawiać, także jego zaufanie, zaciętą walkę z mandatarjuszami, za których grzechy szlachta i naród dotąd pokutują i prowadzić procesa gmin z dworami o lasy i pastwiska na wielkie rozmiary. Jak świadczy oświadczenie gminy Las (ob. sprawozdania z posiedzeń sejmu lwowskiego z r. 1861 str. 79), procesa serwitutowe szły w samem tylko państwie Slemień i Sucha o sumę 200.000 złr. W sprawach tych udawał się Siwiec aż do Wiednia do cesarza, jak utrzymuje wspomniane oświadczenie, własnym kosztem.

Mandatarjusze nie przebaczyli Siwcowi. W r. 1850, mimo słabej konstytucji Siwca, oddano go do wojska — jak powiada p. Moderlak w swojem sprawozdaniu z dnia 28. marca 1861: „wegen Volksaufwieglung und kommunistischen Umtrieben." W wojsku był przez 10 lat, i otrzymał dymisję jako feldwebel. Bawiąc na urlopie, i później po dymisji, przebywał to w domu, to jako diurnista przy urzędach powiatowych w Slemieniu i Makowie, wreszcie wyszedł do Szląska, i w Bielsku był pisarzem w kancelarji adwokata Lembergera i przy urzędzie powiatowym, trudniąc się ciągle, nawet z Bielska, sprawami gminnemi swojej okolicy rodzinnej. U ludu nabrał ztąd takiej wziętości, że przy wyborach do sejmu z okręgu powiatów Żywiec, Slemień i Milówka, na 143 głosujących otrzymał 100 głosów, mimo że nie był nawet prawyborcą.

Sprawa tego wyboru jest bardzo ciekawą tak ze względu na Siwca jak i postępowanie wówczas pewnych sfer rządowych. Siwiec nie musiał być miłym p. Moderlakowi, skoro robił trudności w uznaniu Siwca posłem i w wspomnianem sprawozdaniu swojem napisał: „Der von Siwiec hervorgehobene Patriotismus (t.j. to co u pana M. zwało się patrjotyzmem) ist nicht ohne Interesse, und dürfte mit überspannten communistischen und egoistischen Tendenzen verschmolzen sein." W sejmie twierdził Siwiec, iż tym, coby go chcieli wybrać na posła, grożono nawet aresztem, i z Bielska podał skargę do p. Vukassovicha, że go chcą najrozmaitszemi sposobami wykluczyć od wyboru, a oraz prosząc, aby go zasłonięto przy tym wyborze „od rozmaitych krzywd i intryg indywiduów, nieprzyjaźnych rządowi." P. Vukassovich wezwał p. Moderlaka, aby się wytłumaczył, co tenże uczynił, donosząc pod d. 4. marca 1861 r., że „Jan Siwiec, który posiada wyższy stopień wykształcenia, byłby jako poseł zupełnie na miejscu wobec partji wywrotu." Gdy się wytoczyła sprawa tego wyboru i szła niepomyślnie dla Siwca, wołał on: „Ja jestem dziecko ludu, jestem przychylny rządowi i każdemu, kto będzie z charakterem. Sądzę, że jeżeli chcę zająć, i mogę sercem i umiejętnością zająć tu miejsce, wtedy o 1 złr. 5 c. podatku tu nie idzie. Ja jestem z ludu, i chyba jedyną moją zbrodnią jest, że ten lud kocham." W pierwszej kadencji zawieszono tylko wybór Siwca, a gdy na drugiej zanosiło się już na unieważnienie, zawołał on: „To jest parcjalność, a ta tendencja, panowie, nie zrobi szczęścia w kraju, jeżeli potępia włościan dla tego że są włościanami. My szanujemy panów, którzy byli wybrani przez panów, mieszczan wybranych przez mieszczan, a wy panowie, postępujecie z nami jako chart ze zającem!"

Dlaczego Siwiec ubijał się o poselstwo, czy w interesie ludu, czy w celach osobistych? to pytanie tak trudne do odpowiedzenia, jak niemniej trudno się domyśleć, dlaczego p. Moderlak, występujący zrazu przeciw Siwcowi, w kilka dni uznał go za narzędzie, zdolne do użycia przeciw partji wywrotu, którą żadna inna być nie mogła tylko czysto narodowa, skoro Siwiec sam uznany był jako komunista. Wiadomo ze sprawozdań sejmowych, że do Szlązka poszedł Siwiec nie z własnej woli, ale zmuszony prześladowaniami — a nie byłby do tego zmuszony, gdyby był przedtem patrjotą w myśl p. Moderlaka. Cokolwiekbądź, ostatecznie sprawdziło się i na Siwcu, że skrzywiony demagogizm, że komunizm prowadzi w końcu do sojuszu z despotyzmem, jeźli nietylko teoretycznie snuje się po głowach marzycieli, ale wejdzie w krew ludzi czynu jak Siwiec; że ten co występuje z nienawiścią przeciw jednej klasie narodu, znajdzie się w ostatku ręka w rękę z wrogami narodu, świadomie lub nieświadomie będzie ich narzędziem. Dodamy w tem miejscu, że Siwiec właśnie w tym czasie, kiedy takich używał sposobów gwoli otrzymania certyfikatu poselskiego, i takie miotał przeciw szlachcie niesłuszne i niepatrjotyczne zarzuty — pracował nad poematem „Wyprawa wiedeńska!"

Wykluczeniem ze sejmu ubodzony w swoich celach i dumie do żywego, namiętniej jeszcze niż poprzód jął nienawidzić panów — jak gdyby oni dali mu nieprawny certyfikat i tym sposobem narazili go na tę mniemaną krzywdę, jak gdyby oni wydali byli ordynację wyborczą! — i tem skrzętniej podsycać gromady przeciw panom do procesów. Ale tu już w końcu i najuroczystszy cerograf, wydany w ręce swoich nowych sojuszników, nie mógł był mu poradzić. Gminy przegrywały procesa, a zawodzone w nadziejach, jakie im ciemność ich własna i zawiść Siwca poddawały, karane dotkliwie egzekucjami, poczęły się obracać przeciw agitatorowi, — i nie stało w miejscu rodzinnem dlań kąta spokojnego. Zwątpiwszy zupełnie, udał się znowu na Szląsk, aby tam strzałem w piersi odebrać sobie życie.

Niezawodnie! jakie życie taka śmierć. Smierć ta nie była lichą, jak nie liche z gruntu było to życie. Siwiec byłby cudu dokazał, gdyby ujrzawszy próżność i niesprawiedliwość walki swojej, nawrócił się i zaczął naprawiać krzywdy srogie, które i panom i gminom wyrządził. Ale i nie skończył podle, kiedy śmierć przeniósł nad dalsze życie, które mógł prowadzić tylko w ostatecznem upodleniu, złamany wewnętrznie. Bóg sądzi wedle serca; zbliżmyż się i my do Boga, i sądźmy upadłego nietylko z samych faktów. Jakieś fatum — powiedzielibyśmy — ścigało go: stał się demagogiem, kiedy już lud był wolny; znienawidził panów dla mandatarjuszów, którzy już nie zależeli od panów; znienawidził szlachtę, dlatego, że walczyła w obronie swej własności, jak on w imieniu własności gmin; wyparty groźbami władz na Szląsk, i to przypisał szlachcie; wyparty ze sejmu w skutek przepisów ordynacji, znowu zawrzał przeciw szlachcie: wreszcie i ubodzona duma osobista podsyciła jego nienawiść do panów. Ale nie było to fatum, tylko skutki spaczonego wychowania, braku oświaty i braku jasnego patrjotyzmu. Mimo to jednak, gdyby się był zrazu znalazł kto wyższy, coby go przytulił, zagrzał przy swojem sercu, może zrobiłby z niego męża najpożyteczniejszego dla kraju i narodu. Poczciwe chęci, niezłomna energia, zdolności umysłowe, posłużyły mu zamiast tego do szkodzenia innym i do samobójstwa. Charakter ten był to utwor stosunków. W zachodniej Galicji stał się on demagogiem na zakrój demagogów Zachodu; we wschodniej byłby się przerzucił w demagoga żeleźniakowskiego. Ten sam poseł ruski, co sławił w sejmie zasługi p. Chomińskiego, radził, aby i Siwca mimo braków przyjęto.

Życie i koniec Siwca, to jedna z najsmutniejszych stron z wewnętrznego życia naszego kraju, nad którą godzi się głębiej jeszcze zastanowić, i to było powodem napisania niniejszego szkicu.

wości i słuszności będą kierować dalszemi obradami, a trzymając się tej drogi osiągniemy cel nasz.“

Po tak pełnych otuchy oświadczeniach przystąpiono do specjalnych obrad nad statutem, i uchwalono 4 pierwsze paragrafy całkiem wedle wniosków sekcji, kładąc zamiast §§. 3—12 jeden ogółowy paragraf odnośnie do poprzedniej już uchwały; ten § opiewa teraz: „Co do nabywania, zmiany i utraty prawa należności, obowiązują postanowienia ustawy z dnia 3. grudnia 1863 (Dz. U. P. z r. 1863).“ §. 5., mówiący o obowiązku składania taks za otrzymane na własną prośbę obywatelstwo miasta, zmieniono na wniosek p. Hönigsmana o tyle, że zamiast: „winien zapłacić taksę, której „maximum“ rada miejska od czasu do czasu ustanawia“, położono: której „wysokość“ itd., kładąc tym sposobem tamę dowolności możebnej. — §. zaś 6 został przyjęty bez dyskusji, i na tem zamknięto posiedzenie. Paragrafy uchwalone traktują o obrębie miasta, jego mieszkańcach i tychże stosunkach do gminy, a mianowicie o członkach gminy i obcych, o nabywaniu należności do gminy i o nabywaniu obywatelstwa miejskiego. Rozprawy były bardzo żywe. Rozumie się, że przeważnie prawnicy brali w nich udział, a prócz tego doktorowie Maciejowski i Gębarzewski, tudzież pp. Dąbrowski i Mieses.

Przed obradami nad statutem, zatwierdziła Rada ugodę z Towarzystwem kolei czerniowieckiej co do wykupu gruntów miejskich, zajętych pod kolej. Według niej odstępuje miasto towarzystwu ogółem 15 morgów 720 sążni kwadr. gruntu w Persenkówce, Biłohorszczach, na Lewandówce, w Kulparkowie, Sichowie i na Pasiekach za ugodzoną sumę 7.935 złr. 6 kr. z wymową wyraźną zatrzymania prawa propinacji na tychże gruntach.

P. Hermana Landesa, który wszedł w miejsce p. Klaermanna do Rady, przydzielono do sekcji II.

Na samym jednak początku posiedzenia interpelował dr. Gębarzewski o rezultat kroków osobistych i pisemnych p. burmistrza u JE. p. namiestnika w sprawie deputacji wiedeńskiej. P. burmistrz odpowiedział, że dotąd nie ma żadnej a żadnej rezolucji, i najlepiej będzie czekać na nią cierpliwie.

Posiedzenie rozpoczęte o godz. $^{1}/_{3}$7 zamknięto o godz. 9. Następne w sobotę.

Kronika.

— Broszurka **Denkschrift in Betreff der Theilung Galiziens**, o której wyjściu z pod prasy drukarni stauropigiańskiej wspominaliśmy już, jestto przedruk podanego przez stronnictwo tak zwane św. Jurskie panu Schmerlingowi memorjału jeszcze dnia 13. paźdz. 1864 r. Nim obszerniej o tej publikacji pomówimy, przytoczymy tu tylko, że treścią jej jest żądanie, aby Galicję dzisiejszą podzielono na część polską, złożoną z w. księstwa krakowskiego i księztw zatorskiego i oświęcimskiego, i na część ruską, złożoną z reszty pozostałych obwodów Galicji, bo memorjał powiada że jak daleko parafie ruskie sięgają, tak daleko sięga Ruś.

— **W Stanisławowie** ma się odbyć dnia 25. października pierwsze zgromadzenie przedwyborcze właścicieli większych. Jako kandydatów stawiają powszechnie **Tytusa hr. Dzieduszyckiego** i dr. **Maurycego Kabata** [illegible] ąc, że głębszym rozumem politycznym [illegible] borcy. Hrabia Tytus Dzieduszycki jest nie[illegible] najgruntowniejszym w obywatelstwie naszem znawcą ustawodawstwa konstytucyjnego w ogóle, a dr. [illegible] najznakomitszym między prawnikami znawcą ust[illegible]awstwa anstrjackiego.

Gdyby nie polityczna w obecnych stosnnkach potrzeba wprowadzenia hr. Agenora Gołuchowskiego do sejmu, a i nie polityczna potrzeba wybrania go nie z posiadłości większych, lecz z stolicy, dr. Kabat byłby jednogłośnie wybranym we Lwowie. Uznając tę polityczną potrzebę dr. Kabat odstąpił sam od kandydatowania we Lwowie.

— Dnia onegdajszego o godzinie ½ do 3ciej z południa wybuchł ogień w domu pod l. 334 m. i uchwycił dach domu pod l. 82 m., którego przyczyną był belek, do sąsiedniego muru wpuszczony.

Rychłemu spostrzeżeniu i natychmiastowej pomocy miejskiej straży ogniowej można zawdzięczyć, iż przez wyrąbanie muru, gdzie belek był wpuszczony, ogień ugaszono.

— **Leon hr. Rzewuski**, który jakeśmy już donosili, sprzedał dobra Podhorce z przyległościami księciu Władysławowi Sanguszce, z zastrzeżeniem opiekowania się zabytkami starożytnemi w zamku Podhorcach i zachowania ich od zniszczenia, przeznaczył z ceny ryczałtowej kupna 92.000 złr., 30.000 na utrzymanie lnb restaurowanie pamiątek historycznych. mebli, broni, obrazów i tp., dalej 10.000 jako kapitał, którego procenta przeznaczone są na zapomogi dla włościan w tychże dobrach: dalej 10.000 na utrzymanie ks. proboszcza rz. kat. w Podhorcach. i 4.500 złr. na nagrody dla oficjalistów.

— Za duszę ś. p. **Edwarda Tadeusza Bielińskiego**, majora był. wojsk polskich i pełnomocnika Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia w Krakowie, odbędzie się w kościele OO. bernardynów jutro w sobotę 21. października o godzinie 11 rano, jako w rocznicę śmierci tego światłego, zasłużonego, powszechnie szanowanego i kochanego męża, żałobne nabożeństwo, na które stroskana wdowa wraz z dziećmi przyjaciół i ziomków zaprasza.

— Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że hr. **Kajetan Lewicki** na rzecz pogorzałych zeszłego miesiąca włościan w Barszczowicach ofiarował 30 korcy zboża, 300 zł. w. a. i potrzebną do nowego pobndowania się ilość drzewa. Czyn ten dobroczynny podajemy do publicznej wiadomości z wyrazem uznania, za to, prawdziwie ojcowskie obchodzenie się z włościanami swoimi.

— **W Kaliszu** dało kółko dam i obywateli amatorskie przedstawienie na korzyść pogorzelców w królestwie Polskiem. Wśród dzisiejszych stosunków trudno było uniknąć przykrych i honor narodowy obrażających przepraw z satrapami moskiewskimi. I rzeczywiście, krótko przed rozpoczęciem tej zabawy zażądał jenerał Bellegarde, aby zaintonowano przed rozpoczęciem gry urzędową moskiewską pieśń „Boże cara chrani“. Zagadnieni w ten sposób, wymówili się jednak szczęśliwie uwagą, że wesoła osnowa granych komedyjek, że cały charakter zabawy wreszcie nie zgadzałby się z uroczystem brzmieniem i znaczeniem oficjalnego hymnu. Uwagą tą przekonano Bellegardego, i przedstawienie odbyło się bez tego hymnu.

— (⅟) **„Situation de la Pologne au 1. Janvier 1865“ p. A. de Moller“**. W tem piśmidle Polacy, którzy brali udział w ostatnich wypadkach, przedstawieni są ni mniej ni więcej. jako rozbójnicy. Na poparcie swych niecnych twierdzeń, autor przytacza fakta, dowodząc, że tam powieszony został przez powstańców ojciec rodziny, ówdzie kobieta z kilkorgiem dzieci. itd. itd. Ta książka krąży dziś po kraju, z Paryża dostała się aż na Ruś w ręce jednego z naszych znajomych, roznmie się, iż za pozwoleniem cenzury rządowej. Otóż obok faktów i fakcików, ndatnie zmyslonych lub przekręconych przez Mollera, nasz znajomy stawia nam jedno zdarzenie. jakie przed dwoma przeszło laty zaszło w jego okolicach.

Pewnego dnia przybyli kwatermistrze moskiewscy do miasta Świsłoczy, w powiecie wołkowyskim położonego. Mieszkańcy tego miasta: Cynger tokarz, Nowakowski stolarz z drugim swoim kolegą, z nazwiska nieznanym, zeszli się na rynku i prowadzili rozmowę o rozlokowaniu wojska, którego przybycie właśnie zapowiedzieli kwatermistrze. Pod tę porę podchodzi do rozmawiających jakiś cieśla dla podsłuchania, a usłyszawszy wyrazy „Moskale, kwatery,“ rozumiał, iż jego sąsiedzi prawią o jakiejś zdradzie, nic nie wiedząc o tem, że w mieście znajdują się kwatermistrze moskiewscy. Oburzony tedy cieśla poczyna perswadować tokarzowi i dwóm stolarzom, by przecież nie dopnszczali się zdrady względem Polaków. W tej chwili wychodzą z karczmy wspomnieni kwatermistrze, a słysząc rozmowę o Polakach. aresztują tych czterech ludzi i odprowadzają ich do pułkownika Casanti, wojennego naczelnika powiatu wołkowyskiego. Pułkownik żąda od tych biednych. by mu wskazali obóz powstańców, o których rozumie się. nic zgoła nie wiedzieli. Na czele kompanii swojej wodził tych biedaków po lasach powiatu wołkowyskiego pod Prużanę. i w lasach pomiędzy miasteczkiem Nowy dwór a fermą rządową Kornedź, dopominając się. by go zaprowadzili do obozu. Na odpowiedź, że nic o nim nie wiedzą, byli nielitościwie smagani, gdy nahajami nic z nich wydobyć nie zdołał, obciął każdemu po jednej ręce, następnie po drugiej, a w końcu rozkazał powiesić. Działo się to w połowie lipca 1863 rokn. O tem barbarzyństwie Casantiego wie cała Świsłocz, wiedzą okoliczni mieszkańcy. żyją jeszcze ci, co grzebali tych męczenników, żyje wreszcie żona Cyngera. Cóż na to powie pan Emil de Girardin, co w swoim dzienniku „La Presse“ z 18. lipca r. b. z takiemi pochwałami odzywa się o piśmidle Möllera?.

— **Z Żółkwi. Ks. Richard** przybywszy tu w dniu 15. bm. na zaproszenie gminy tutejszej, celem odkrycia źródeł wodnych. wywarł na nas wrażenie, które czcią dla jego wiedzy i szlachetności nas napełniając, radzibyśmy je ziomkom naszym choć w części udzielić.

Podziwialiśmy łatwość i krótkość czasu, która ks. Richardowi przy odkryciu źródeł tych wystarczyła. Ks. Richard bowiem zjechawszy w towarzystwie kilku obywateli i radnych miasta, na pasmo tuż obok miasta leżących, lasem pokrytych gór, należących do wsi Winniki, bez żadnych przygotowań lub przyrządów, przechadzając się po miejscach najbliższych, poodkrywał oprócz 10 mniejszych źródeł 4 źródła większe, z których ostatnich każde dostatecznie wodą dobrą a czystą miasto zaopatrzyć zdoła, oznajmił też głębokość i jakość każdego źródła, które miejsca palami oznaczono.

Lecz obstupuerunt omnes, gdy ks. Richard oddaliwszy się od towarzystwa swego o kroków kilka, nagle jakby w natchnieniu zagadał: Wszak tu i naftowe macie źródła! O dictum takowem nikomu się tutaj nawet nie śniło; równie też i o tem co ks. Richard dalej się przechadzając oznajmił, że w tem pasmie gór, oprócz nafty i wosk ziemny (parafina) znajduje się, a które miejsca on, gdy naglące inne sprawunki załatwi, na życzenie właściciela Winnik bliżej wskazać nie omieszka. Wszystkie poszukiwania te, jako też owe na przedmieściach tntejszych, gdzie też źródeł kilka odkrył, z których woda wszakże do gotowania tylko przydatną być może, zabrały ks. Richardowi jeno kilka godzin czasu.

Jakżeż mocno mąż ten ukochał przyrodę, badając jej tajemnice i jej skarby odszukując, któremi i naszą ziemię przyroda tak hojnie obdarzyła, a z których my podupadli, tak jak inne narody korzystać nie możemy!

Przy tej sposobności, bo w dniu jednym jeszcze ks. Richardowi pozostało tyle czasu, że mógł zwidzic i zwaliska zamku króla Jana III. i one piwnice na Haraju, kędy się lud podczas napadów Tatarów ukrywał, zwidził oraz wszystkie kościoły tutejsze, nawet i bożnicę, a przypatrzywszy się pilnie naszym pomnikom i pamiątkom i wypytawszy się o szczegóły, które sobie zanotował, wyraził się wreszcie, jako niezdarzyło mu się jeszcze w obrębie tak szczupłym jak Żółkiew, tyle historycznych a pięknych pamiątek widzieć. Lecz snać, że ks. Richarda do oglądania onych świadków dawnej sławy naszej równie poczucie dobra jak i piękna powodowało. Ks. Richard bowiem uwzględniając ubóstwo gminy tntejszej, nietylko za połowę nagrody w kwocie 500 złr. do Żółkwi przybył, gdyż zwykł po 1000 złr. za każdą jazdę w celu odkrycia źródeł wodnych żądać, ależ on i z onych 500 złr. jeszcze 200 złr. na restauracje tutejszego kościółka św. Łazarza gminie ofiarował.

Dzięki ci za ten dar! Udowodniłeś nam słowem i czynem, co historycy onego narodu twierdzą, do którego ty należysz, jako twoja i nasza ojczyzna są sobie siostrami, jako Francja południowa i Francja północna, której ostatniej my jesteśmy obywatelami.

Donosimy też, że ksiądz Richard w dniu 16. bm. w Rzeszowskie, celem odkrycia tam źródeł naftowych odjechał.

— (-r-) **Brody** 17. października. Wczoraj dawał p. **W. Czerwiński** koncert z współudziałem śpiewaczki pani Wallner, jako też kilku członków tutejszego Towarzystwa muzycznego. Publiczność licznie zgromadzona uznała znakomite wykonanie rodaka, którego gra serdeczna przemówiła zrozumiale do wszystkich, i uwydatniła silnie tę stronę uczucia, która grę każdego Polaka znamionuje. Oprócz solów koncertanta podobała się szczególnie „Cansonetta“, ułożona do śpiewu, i Duo dramatique Bernarda de Vilbac na motywa z L'Elisire d'Amoure“ na fortepian na 4 ręce, wykonane przez koncertanta i ulubionego tutejszego dyletanta.

— **Z Radziechowa** 16. października otrzymujemy od pana A. J., okradzionego dnia 11. bm. sprostowanie własnej jego korespondencji o tyle, że podejrzany przez niego złodziej nie był wcale sądownie wzywany, z braku podstawy do śledztwa.

— **TEATR POLSKI.** Dzisiaj: **Wesele przy latarniach**, operetka w 1. akcie z muzyką Offenbacha. W roli Kunegundy występuje p. Majeranowska. **Konkurent i mąż**, komedja w 2ch aktach Korzeniowskiego.

Ostatnie wiadomości.

Z najnowszych doniesień pokazuje się, że cesarz istotnie wystosował do komisji kontroli długów państwa reskrypt z życzeniem, aby mimo zawieszenia Rady państwa dalej urzędowała, a minister finansów dołączył do tego reskryptu z swojej strony wyjaśnienia. Pisma cetralistowskie wiedeńskie ogłaszają teraz list otwarty członka tej komisji, hr. Eug. Kinskyego do prezydenta, ks. Colloredo, który opiewa:

„J. O. książę! Wezwaniu, rozesłanemu do członków komisji kontroli długów państwa, aby czynność swoją prowadzili dalej na mocy osobnego upoważnienia, nie zdołam zadość uczynić. Nie będę tu roztrząsał przyczyn, dla których bardzo cenne prace pierwszej komisji długów państwa pozostały płonnemi, które też bez wątpienia i w przyszłości do tego samego poprowadziłyby wyniku. Mnie powody zasadnicze wzbraniają pozostać nadal w przeobrażonej Radzie państwa.

„Według mego przekonania, konstytucja państwa, poświęcona d. 1. maja 1861 r., użyczyła państwu dopiero najmniejszą część koniecznej centralizacji: w moich oczach była ona tylko punktem wyjścia; postęp na drodze jedności i wolności wydawał mi się zawsze absolutnym warunkiem żywotności Austrji. Nie mogę zatem czuć się obowiązanym do użyczenia żądanego spółudziału rządowi, który tak wybitnie przeciwną idzie drogą.

„Czyn z d. 20. września nie jest podstawą do pełnomocnictwa, któreby ja przyjął. Nie wolno mi podawać ręki ku jakiemukolwiek zamąceniu sądów co do prawności obciążania państwa na przyszłość.

„Ponieważ pełnomocnictwo moje nie upłynęło, a z drugiej znów strony według mego przekonania sprawiać go nie mogę, ograniczam się zatem na doniesieniu, że odtąd nie będę miał zaszczytu przybywania do komisji. Dodam tylko jeszcze, że się czuję zobowiązanym z mego w tej tak ważnej sprawie postępowania zdać sprawę sposobem jedynie możliwym, tj. ogłoszeniem tego pisma. Racz i t. d. Wiedeń d. 18. października 1865. *Eug.* hr. *Kinsky*.“

Z tego listu wnosić można, że większość tej komisji poszła za wezwaniem cesarza i będzie dalej urzędowała.

Z Włoch przynosi urzędowa gazeta, wychodząca w Parmie doniesienie, że w najbliższym czasie nastąpi we Florencji rada familijna domu Sabaudzkiego; że Portugalia robi wniosek w sprawie pogodzenia się z Rzymem, i wniosek ten został z polecenia cesarza poparty przez ks. Napoleona. Doniesienie to łączy się z oczekiwanem przybyciem portugalskiego króla z żoną, oraz ks. Napoleona i księżniczki Klotyldy. Nieprawdopodobnie brzmi tylko dodatek w doniesieniu tego dziennika, że właśnie ks. Napoleon miał otrzymać od cesarza polecenie poparcia wniosków portugalskich względem pogodzenia z Rzymem; bo że cesarz właśnie teraz, kiedy wymarsz wojska francuzkiego z Rzymu już się rozpoczyna, życzy sobie pojednania Rzymu z Wiktorem Emanuelem, nie można o tem ani wątpić.

Korespondent wiedeński do *Pester Lloyda* pisze na podstawie krążących pogłosek, że gabinet francuzki, opierając się na naglącej potrzebie wszystkich mocarstw europejskich, aby zupełnem pojednaniem umysłów ujrzeć zapewniony spokój wewnętrzny w Stanach Zjednoczonych — przygotowuje wezwanie do reszty mocarstw, aby się połączyły do kroku wspólnego, i zrobiły wniosek u rządu washingtońskiego względem rozległej amnestji, uzupełniającej już wydaną częściową, dla skompromitowanych na Południu, unikając przytem rozumie się — wszelkiego nacisku na samodzielne postępowanie rządu washingtońskiego.

W Kongresówce znieśli Moskale znowu 5 klasztorów.

Książę Władysław Czartoryski przybył temi dniami do Wiednia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeński zakład kredytowy, którego filię mamy i tutaj we Lwowie, jest od kilku dni w przesileniu. *Wiener-Gesellschafts-Bericht*, dziennik wielce rozpowszechniony w austrjackich sferach finansowych, giełdowych i handlowych, daje d. 16. bm. zakładowi temu radę — aby likwidował. Wyraz ten w jednym z organów świata handlowego, który zwykł mierzyć na serjo donośności każdego swego słowa, robi niepospolitą senzację nietylko pomiędzy akcjonarjuszami tego zakładu, lecz także na wszystkich giełdach europejskich. Nigdy nie myślano, aby interesa tego zakładu stały tak źle, iżby mu należało odmówić nawet dalszej żywotności. Wspomniany dziennik konstatuje. że wiele różnorodnych wad, spoczywających częścią w organizacji. częścią w administracji zakładu, zebrało się razem, aby zachwiać zaufanie publiczności do niego. Karta kursowa daje o tem świadectwo wymownemi słowy. *Dabatte* dodaje: „Sława moralna zakładu dawno już podkopana. Materjalne jego straty dałyby się jeszcze może przeboleć, ale brak kredytu, jaki cierpi ten zakład, noszący nazwę instytucji kredytowej — nie da się przeboleć“. Wszystkie dzienniki wiedeńskie mniej lub więcej ostro i surowo oceniają awanturniczą, rzeklibyśmy szaloną politykę spekulacyjną tego zakładu. Bezpośrednią zaś przyczyną do tego jest doznana w ostatnich dniach strata przy bankructwie jednego domu handlowego w Odesie. Firmie tamtejszej „Horny i Spół.“ użyczył zakład kredytowy wiedeński na rozmaite łączne spekulacje i na spólny zysk kredytu osobistego w sumie 1 miliona złr., osobliwie na zakupno zboża i wełny. Horny zaś użył tego kredytu częścią na swoje własne prywatne spekulacje, częścią na dostawę zboża i wełny w najgorszych i najpodlejszych gatunkach, i wreszcie ogłosił się bankrutem. Zakład kredytowy na pierwszą wiadomość o tem zwołał radę zawiadowczą. i wysłał jednego ze swych prokurzystów p. Delbanco do Odesy z poleceniem. aby ratował z upadku co jeszcze można i chwytał resztki towaru ladajakiego. Stratę z tego interesu obliczają na 300.000: są jednak głosy wiedeńskie, które ją cenią na 600.000, do 1 miliona złr.

Zakład stara się utrzymać jeszcze wszystko w sekrecie.

(H. K.) **Od Brodów** 17. października. Korespondent wasz z nad górnego Seretu kilkakrotnie bardzo czarno malował położenie okolicy, w której zamieszkuje, tak z powodu nieurodzaju, jako też z powodu pożarów, a głównie w Załościach, a ostatecznie z powodu zarazy na bydło, która się rozgościła na piękne. Kto się bliżej przypatrzy tym klęskom, nie posądzi waszego korespondenta o przesadę, przeciwnie pomówi go o zbytnią oględność, iż opisując niedolę tej okolicy kreślił ją w odosobnionych danych, by nie narobić alarmu i nie przestraszyć różnych różnie interesowanych. Biorąc jednak trzy rzeczy tak dobre jak nieurodzaj, ogień i zarazę, to istotnie można struchleć.

Na nieurodzaj rady niema, jest głód i będzie większy. Jak podatki zapłacić, jak gospodarstwo dalej prowadzić, Bóg raczy wiedzieć.

Kto pogorzał i był zabezpieczonym, dla tego kłopot wielki w odbudowaniu, dla niezabezpieczonych, to cała bieda.

Komu bydło wyginęło, ten już przepadł, a koło kogo ginie, ten w gorączce stoi nad przepaścią, i w interesie tych ostatnich należałoby przedsięwziąć środki zaradcze, które tylko w rękach władz rządowych pozostają.

W Seredcu zaraza wytłumiła wszystko bydło. a od miesięcy trzech tłumi w Podkamieniu.

Czyli są jakie policyjne zabiegi i zabezpieczenia ku wytępieniu zarazy? Można powiedzieć żadne, albo tak niedbałe. iż raczej to zabawą, aniżeli opieką nazwać przychodzi. Na około Podkamienia albo wart niema, lub są takie, które nie pełnią ze ścisłością obowiązku, bo ich nikt nie nadzoruje. Bydła do rynku w Podkamieniu wprawdzie nie puszczają. lecz na około miejscowości, w ulicach przedmiejskich targi na takowe się odbywają. Do czego taka wyrozumiałość doprowadzić musi. nie potrzeba nadmieniać. Ludzie trudniący się zdejmowaniem skór z bydła padłego, chodzą do wsi okolicznych z całą bezczelnością, a już nie wspominać o innych niedorzecznościach, na jakie się natrafia. Konsekwencje tej opieszałości w niezastósowaniu całej energii ku przytłumieniu zarazy dają się czuć coraz więcej. wszystkie bowiem gorzelnie w tej okolicy nie mogą rozpoczynać kampanii, ponieważ nikt nie ma odwagi stawiać wołów na opas. Szkoda wyniknie nieobliczona, tak dla całej okolicy, jako też i rządu, jeżeli gorzelnie zupełnie lub też późno w ruch będą pnszczone. Może też niniejsza korespondencja zwróci uwagę wysokiego namiestnictwa, a takowe poleci użyć środków najenergiczniejszych, aby okolicę tylu klęskami dotkniętą, wybawić od grożącego większego nieszczęścia i zupełnego upadku. (Zanim jeszcze wysoki sejm zdoła uchwalić i wprowadzić w życie ustawę o przymusowej asekuracji od szkód zarazą zrządzonych; p. r.)

(JW) **Z nad złotej Lipy** 16. paźdz. Szanowny korespondent B... podał do *Gaz. Narodowej* do nr. 231 szczegóły, dla czego zaraza bydła w obwodzie lwowskim i brzeżańskim się rozszerzyła. a mianowicie, że stado wołów wyszłe z Trybuchowiec rozniosło tę zarazę po drodze aż do Lwowa i przypisuje winę panu Kraisfizykowi brzeżańskiemu.

Nie naszą jest rzeczą argumentować, czyli stado wołów przytrzymane w Bursztynie było zarażone lub nie. jest to bowiem rzeczą fachu: — jednakże z wszelką pewnością twierdzimy, że na tych wołach, jeżeli w Bursztynie opatrywane były. jeszcze wtedy żadnych znaków zarazy być nie musiało, kiedy w dalszą zostały puszczone drogę, (faktem jest. że w drodze do Bursztyna padło kilka sztuk. i że z tego powodu urząd powiatowy w Bursztynie nie chciał puścić stada dalej żadną miarą. Zresztą zarzut koresp. B., uczyniony panu Kraisfizykowi. iż nie poznał się na tem stadzie i puścił je dalej, nie tyka charakteru lekarza bynajmniej: p. r.): — znana jest bowiem powszechnie gorliwość o dobro kraju. sprężystość w urzędowaniu. nieskazitelność charakteru i biegłość tak teoretyczna jak i praktyczna p. Kraisfizyka: najmniejszej zatem wątpliwości nie ma, że woły wtedy jeszcze zupełnie zdrowe być musiały, i że w tym względzie p. Kraisfizyka wcale obwiniać nie można. gdyż sumienność jego na to by nie zezwoliła.

Przed parą laty. gdy u mnie między 80 wołami. sprowadzonemi do gorzelni zaraza wybuchła. a z tych 60 sztuk w przeciągu 7 tygodni padło, miałem najlepszą sposobność przekonania się o energii, sumienności i zacności charakteru tego p. Kraisfizyka, który nie dał się niczem uprosić, by w środkach ostrożności, dla właściciela tak przykrych i uciążliwych, choć cokolwiek sfolgował lub na krok od przepisów odstąpił, mając zawsze na uwadze ogół. dla którego szczegół poświęcić należy.

Co zaś szanowny korespondent nadmienia, że komisje sanitarne groziły właścicielom wołów i straszyły ich przybyciem p. Kraisfizyka, w tem p. Kraisdzyk wcale udziału nie miał, tylko same organa powiatowe; — owszem fakt ten jeszcze ku zaleceniu p. Kraisfizyka posłużyć może, snać bowiem, że tenże energicznie i sprężyście ku zaprowadzeniu środków ostrożności w razie potrzeby przystępuje, i od przepisów pod żadnym względem odwieść się nie daje.

Nie godzi się przeto nwłaczać godności charakteru tak zacnego i powszechnie kochanego urzędnika, jak to szanowny korespondent może miał na myśli.

(O ile słyszymy, władza namiestnicza zarzadziła komisję dla sprawdzenia faktów, przytoczonych przez naszego korespondenta (B). Cieszyłoby nas bardzo, by prawda czysta wyszła na jaw, i aby już raz położono koniec wadliwym środkom przeciw zarazie praktykowanym ze szkodą dla kraju i z ogromnemi stratami dla pojedyńczych obywateli; p. r.).

Przyjechali do Lwowa d. 18. października. Pp. hr. Borkowski Witold z Winniczek, hr. Wodzicki Kaz. z Olejowa, Möser Ferd. z Drohowyża, Mańkowski Em. z Moskwy, Orłowski Hip. z Ostrowa, Radziejewski Edw. z Ditkowiec, Żurakowski Aug. z Horbacza. Czajkowski Hip. z Bóbrki, Hofmann Wiktor z Jarosławia, Nowaczyński Edw. z Dydiatycz, Obertyński K. z Udnowa, Torosiewicz Franc. z Hołhocza, Reyzner Narcyz z Stanisławowa.

Wyjechali ze Lwowa dnia 18. października. Pp. hr. Degenfeld do Brzeżan, br. Brunicki Emil do Hureczka, br. Brunicki Albert do Strzałkowa, Elsner Fryderyk do Czerniowiec, Koroteński Wład. do Balicy Wielkiej, Lisowski Ludw. do Pleszowic, Lityński Józef do Wierzbicy, Łucki Adam do Sarn. Papara Henr. do Zubowmostów, Podolski Feliks do Procisna, Zawadzki Józef do Potoka, Sosnowski Tom. Oskar do Krakowa.

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 19. października	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	66	35
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	70	60
Losy z r. 1860	85	55
Akcje banu nar. za 1000 gl. . . .	773	00
" Towarzyst. kred. na 200 gl. .	165	80
Londyn 10 fnt. szterlingów	109	00
Dukaty cesarskie sztuka	5	25
Srebro za 100 gł. w. a.	108	35

Kurs lwowski z dnia 19. października	Daje w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski . . .	5	16	5	21
Dukat cesarski	5	19	5	24
Moskiewski półimperjał .	8	96	9	09
Moskiewski rubel srebrny .	1	67	1	70
Moskiewski rubel papierowy	1	41	1	43
Pruski talar kur.	1	61	1	63
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	67	38	68	02
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	70	64	71	28
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	70	20	70	92
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	70	13	70	93
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	187	67	190	33

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera